

# Adam Andrzej Witusik

---

## Korespondencja jeńców cecorskich

---

Rocznik Lubelski 29-30, 109-112

---

1987-1988

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADAM ANDRZEJ WITUSIK

## KORESPONDENCJA JEŃCÓW CECORSKICH

Staropolska epistolografia to dział dawnego piśmiennictwa wciąż jeszcze niedostatecznie zbadany, a przecież dla poznania ludzi i epoki niezwykle cenny i ważny, nieraz wręcz niezastąpiony.

W burzliwym, awanturniczym, krwawym, tętniącym od wojen, konfederacji wojskowych i rokoszów wieku XVII list bardzo rzadko miał charakter intymnej, „otworzystej” wypowiedzi. Zbliżał się do niej w warunkach tylko wyjątkowo sprzyjających. Takimi są na przykład listy wojewody poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza czy Jana Sobieskiego do ukochanej Marysienki. Z olbrzymiej ilości zachowanej do dziś korespondencji z XVII w. bardzo mało jest listów kobiet. Natomiast wręcz do rzadkości należą już listy Polaków, którzy w wyniku nieszczęść wojennych znaleźli się w niewoli czy to tatarsko-tureckiej, czy moskiewskiej.

Garść takiej korespondencji — listy jeńców cecorskich — zachowała się w dziale rękopisów Biblioteki im. Raczyńskich w Poznaniu (sygn. 139). Jest w niej i tragizm żołnierza, który w trakcie przegranej kampanii wojennej dostał się do niewoli muzułmańskiej, i żarliwa prośba o ratunek, i tęsknota za krajem ojczystym, i troska o codzienne bytowanie, i niepewność jutra.

Wyprawa mołdawska 1620 r. kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego zakończyła się klęską — podczas odwrotu spod Cecory zginął Żółkiewski i wielu dowódców, wielu innych z hetmanem polnym Stanisławem Konięcpolskim dostało się do niewoli.

Los jeńców cecorskich był nie do pozazdroszczenia. Większość zwykłych żołnierzy, którzy nie byli w stanie wykupić się z niewoli, została sprzedana na tureckie galery lub do pracy w majątkach tureckich wielmożów. Tylko znaczniejszych jeńców zatrzymano w Białogrodzie (Akermanie), a następnie część z nich, z synem hetmańskim Janem Żółkiewskim i starostą winnickim Aleksandrem Bałabanem, odesłano na Krym, a część, z hetmanem polnym Stanisławem Konięcpolskim, starostą kałuskim Łukaszem Żółkiewskim, księciem Samuelem Koreckim i sekretarzem hetmana Żółkiewskiego Łukaszem Miaskowskim — do Stambułu. Jeńcy — nawet ci najznacniejsi — przebywali w bardzo ciężkich warunkach, pozbawieni dostatecznej ilości jedzenia (które musieli zakupywać za własne pieniądze) oraz najbardziej niezbędnych przedmiotów.

Jak byli traktowani jeńcy i jak im upływała niewola, ukazują listy Łukasza Miaskowskiego do brata Wojciecha i korespondencja syna hetmańskiego Jana Żółkiewskiego.

Na początek gryps Łukasza Miaskowskiego: „Ktokolwiek chrześcijański człowiek to obaczy! Proszę dla miłosierdzia bożego, ratuj mię i do powinnych moich oznajmij. Jestem tu w Białogrodzie w więzieniu u Mehmet czelebeja. Proszę, proszę o zmiłowanie, a będę do śmierci służył. Łukasz Miaskowski”. Dopisek na grypsie:

„Tę karteczkę przyniósł z Białogrodu do Tarnopola JMśc Pan Strzysowski, rotmistrz, 15 stycznia 1621 roku”.

Łukasz Miaskowski w listach do brata Wojciecha, dzierżawcy Tarnopola, prosił go przede wszystkim o wykup z niewoli. W liście z 25 listopada 1620 r. pisał: „Mój najmilszy Panie Bracie! Byłbym był podobno dotąd w Tarnopolu, a tanio. Ormianin z Kamieńca Mikołaj, winien. Udał mię niecnota za wielkiego pana. Jestem teraz u bogatego Turczyzna Mehmet czelebeja, u którego księżna Korecka była. Chciał za mnie 400 czerwonych złotych, teraz już 1000. Jam mu długim targiem postąpił już na 600 talarów. Pluje poganin, powiadając: «służył kanclerzowi [Żółkiewskiemu], zna go Korecki i ma brata starostę w Tarnopolu». W miłosierdziu bożym, a w łasce krewnych naszych i miłości braterskiej WMści mam nadzieję [wolności]”.

Warunki, w jakich żyli więźniowie, ukazują listy starosty hrubieszowskiego Jana Żółkiewskiego. Pisał je syn hetmański do Łukasza Miaskowskiego, do jego brata Wojciecha oraz do pani Mehmetowej, dawnej branki polskiej, a wówczas żony „bogatego Turczyzna” Mehmeta czelebeja.

„Mój łaskawy Panie Miaskowski!

Barzo się z tego cieszę, żeś się WMśc dostał [Mehmetowi czelebejowi] tak cnotliwemu człeku i żeś WMśc pewien wyjścia swego. Temu się wydziwić nie mogę, że WMśc z tego domu uciekasz, gdziebym się ja barzo rad widział i miałbym to za szczęście. JMści Pani Mehmetowej czelebejowej, proszę, za wszystkie chęci barzo podziękuj, a proszę, niech nie ma za złe, że tak na lada jakim i małym papierze odpisuję, tak więzienie ciasne u mnie [...]. Proszę za okazyją, nie zapominaj mię pisanem swym. Jan Żółkiewski”.

„Miłościwa Pani Mehmet czelebejowa!

Lubo mi do tego nie przyszło, abym WMśc z osoby miał znać, ale z tych ludzkich i pobożnych postępów łącno sądzić mogę, jakowe cnoty i jaka grzeczność w WMści się zamyka. Co może być pobożniejszego, jako gdy sama będąc w dostatku, upadłych i niedostatnych nie zapominasz, będąc na swobodzie, więźnie nawiedzasz, cieszysz i potrzebnymi podarkami obsyłasz. Za pociechę naprzód wielce dziękuję i mam w Bogu nadzieję, że wszystkie utrapienia, tak chromotę [kalectwo], jako i więzienie, tak jako mężczyźnie przystoi, wytrwam. Za obesłanie tych rzeczy białych i inszych potrzeb wielce dziękuję, w Panu Bogu mając tylko nadzieję, aza użyczy sposobu i czasu do odsłuzenia [...]. Teraz ja w więzieniu będąc, nie mogę nic innego, tylko dziękować i P. Boga prosić, aby on nam łaską swoją tak wielkie cnoty nadgradzał i na tym czegokolwiek sobie świecie najbarziej życzysz, hojnie cieszył, a będąci żyw, odsługować będę prosząc, abys i WMśc w chęci swej nie odmieniała się i Pana małżonka swego do zwykłej ku mnie miłości i łaski wiodła i pobudzała. WMści mojej Miłościwej Pani sługa zawsze obowiązany, Jan Żółkiewski”.

„Panie Miaskowski!

Prosimy barzo JMśc Panią Mehmet czelebejową i JMśc Pana Mehmeta czelebeja, aby do końca gwoli nam, jako poczęli, czynili dobrze, a za toż Pan Bóg da sposób Ich M. odsłużyć [...]. Za czym gdyby nam z łaski swej chciał [JMśc Pan Mehmet czeleb] dogodzić pieniędzmi, prosilibyśmy barzo [o pożyczanie] [...]. Posyłamy 120 aspr, za które prosimy, aby nam rozkazał kupić wina, a za tamte 20 aspr octu. Posyłamy i guzik złoty, za który ryżu, pieprzu i papieru, i mydła do chust prosimy,

aby kupiono. Jeśliby była łaska JMści pożyczyć pieniędzy, tedy byśmy prosili, żeby zaraz kupić więcej wina i wszystkich tych rzeczy, które się mianowały, i masła, jeno dobrego, i kociołek, a ostatek pieniędzy, co by do nas przyszło, prosimy, aby takie aspry były, które by ówdzie u nas brano, bo nam i chleba nie dają. A spodziewałbym się, żebym za dwie niedziele oddał i póki żyw odslugowałbym. Jan Żółkiewski”.

„Panie Miaskowski!

Posyłam przez gospodarza dwa czerwone złote. Prosimy barzo, abyś WMśc prosił, służby nasze zleciwszy JMści Pani czelebejowej, aby nam z tych pieniędzy komu swemu wiernemu kazała kupić za 180 aspr wina, za 40 aspr octu, za ostatek ryżu. Naczynie, w którym nam to przywiozą, nazad odeślemy. Samemu też JMści Panu Mehmet czelebejowi po wtóre za jego chęci dziękuj WMśc, mianowicie za dogodzenie pieniędzmi, ale my tak nieszczęśliwi, że od nas ówdzie aspr nowych brać nie chcą, udając je za złe. Z osobna Pan Struś z Panem Bałabanem posyłają 140 aspr. Proszą, aby im kupić za 60 aspr wina albo gorzałki, za 40 aspr octu, za 20 aspr pieprzu, za 10 aspr jabłek, za drugie 10 aspr ryżu. Ale o to prosimy, aby te ich rzeczy osobno były od noszych, bo nie pospołu siedzimy, i żebyś WMśc pismem nannotował, co nam, a co im należeć będzie [...]. Prosimy o kociołek turecki do warzenia jeść albo garnek — i gorzałki byśmy się też napili. Jan Żółkiewski”.

Jeśli właściciel więźniów zorientował się, że ma kogoś znacznego, żądana za niego cena okupu była zawrotna. Nawet dla rodzin magnackich wyasygnowanie tak dużej sumy pieniężnej nie należało do łatwych. O sprawach tych dowiadujemy się z epistoły Jana Żółkiewskiego do Wojciecha Miaskowskiego oraz z listu Łukasza Miaskowskiego do brata.

„Jeśliby ta kartka — pisał syn hetmański do Wojciecha Miaskowskiego — wprzód do WMści przyszła niż do kogo inszego, pewną o mnie wiadomość do [matki] Dobrodziejki mojej proszę krótkce oznajmij, żem się dostał panu swemu więźniem postrzelonym, a zatem na nogę kaleka. O swobodzie mało co mi myśleć przychodzi, bo wprzód za dwakroć, a zaraz potem za sto tysięcy czerwonych złotych [okup], to jak rzeczy są podobne, każdy wiedzieć może”.

„Dobrowolnie wyznam — pisał Łukasz Miaskowski do brata — że cokolwiek cierpię, sprawiedliwie za grzechy moje cierpię, rzewno też wzdycham, abym kiedykolwiek smętne ojczyste progi mógł oglądać [...]. Za niecotliwym udaniem złego, niebacznego człowieka, Ormianina z Kamieńca, Mikołaja, kupił mnie Turczyn jeden zacny, bogaty, Mehmet czelebi, przedniejszy sługa sułtański. Ten, mając tu więźniów do 50, mało co trwał o mój okup, przyszło sollicitować [nagabywać] [...]. On, na twarz plunąwszy, rzekł: Nie dam cię od 4000 czerwonych złotych, boś ty wielki pan. Byłeś u kanclerza pisarzem. Zna cię syn kanclerski. Zna Korecki, Bałaban, Struś i insi najprzedniejsi panowie. Masz brata Panem starostą na Tarnopolu, który Pana Łukasza Żółkiewskiego swymi pieniędzmi podjął się wykupić. Cóż ciebie, brata swego, miałby zaniechać. Drugi raz plunąwszy, mówić z sobą nie dał, precz poszedł. Tak niebaczni ludzie fałszywym udawaniem do wyjścia pomogli [...]. Proszę barzo, ratuj mię”.

Oto najważniejsze fragmenty tej niezmiernie ciekawej korespondencji. Listy kreślone prostym, potoczystym językiem mają charakter poufnych zwierzeń. Ich „otworzystość”, nieformalność pozwala dotrzeć do tajemnic skądinąd zupełnie niedostępnych. W listach tych zawarta jest niemała część straszliwej prawdy o wojnie, zwłaszcza o tragicznych a zarazem poplątanych i powikłanych losach żołnierzy.

rzy, którzy w wyniku przegranej kampanii dostali się do niewoli. Bogactwo szczergów, mieszczące się w owej korespondencji, cenne jest dla historyka wojskowości, pożądane dla powieściopisarza.

Najznaczniejsi jeńcy cecorscy odzyskali wolność stosunkowo szybko (z wyjątkiem księcia Samuela Koreckiego, uduszonego podczas zamieszek w Stambule w 1622 r.). Było to wynikiem starań krewnych więźniów oraz znacznych sum, jakie wyłożył na ratowanie brańców poseł polski do Turcji, właściciel dóbr końskowolskich w Lubelskiem, książę Krzysztof Zbaraski. Między innymi wykupił on z niewoli hetmana polnego koronnego Stanisława Koniecpolskiego oraz starostę kałuskiego Łukasza Żółkiewskiego.